Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 86. Wtorek, 12 kwietnia 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

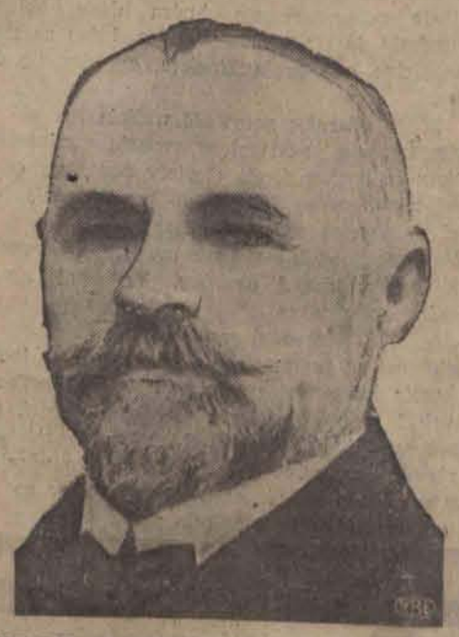

PROF. KAZIMIERZ STABROWSKI, którego jubileuszowa wystawa zostanie otwarta dzisiaj w Miejskiej Gal. Sztuki. (Wywiad na str. 2-giej).

Wszelkie zasiłki doraźne dla bezrobotnych wypłacone będą przed świętami.

Zarządzenie Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 4. — Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zarządziło, aby

zasiłki i zapomogi dla pozostających bez pracy robotników i pracowników umysłowych

wyznaczone zarówno z tytułu państwowej akcji doraźnej na miesiąc kwiecień, jak i z tytułu świadczeń ustawowych za okres od 11 do 17 b. m.

były wypłacone jeszcze przed świętami.

Wobec tego wypłata zasiłków rozpocznie się natychmiast.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,36
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,99
Szwajcarja	171,73

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,70
Złoty	57,72
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8. 90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,91
W płaceniu	8,90

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

ROKOWANIA o pożyczkę elektryfikacyjną dla Polski.

W pobliżu Radomia stanie olbrzymia centrala która i Łódź zaopatrzy w tanią energję elektryczną.

Pożyczka wyniesie 20 miljonów dolarów.

Między rządem polskim, a American-European Utilities Corporation, Limited toczą się od dłuższego czasu rokowania o koncesję na elektryfikację południowo-zachodniej części Polski oraz głównych środowisk przemysłu polskiego,

jak Łódź, Częstochowa, Bielsko oraz Górny Śląsk.

Narazie rokowania te napotykają na pewne trudności. Amerykanie żądają poniekąd

monopolu elektrycznego,

gdy rząd polski kładzie nacisk na zabezpieczenie sobie wpływu na politykę cen koncesjonarjuszów.

Ponadto rządowi polskiemu zależy przedewszystkiem na przyśpieszonej elektryfikacji

okręgu radomskiego.

Dlatego też domaga się budowy wielkiej centrali w pobliżu Radomia. Dalszym zaś warunkiem rządu polskiego jest budowa wielkiego zakładu dla wyzyskania siły wodnej nad Dunajcem, który to zakład miałby najdalej położone części obszaru koncesjonowanego

zaopatrywać w światło i siłę.

Jako minimum wreszcie amerykańskiego kapitału inwestycyjnego, Polska

domaga się 20 miljonów dolarów.

Jest atoli wątpliwe, czy ta suma wystarczyła na przeprowadzenie zamierzonej elektryfikacji.

—:o:—

Dorocznym obyczajem J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki odwiedza w okresie wielkanocnym łódzkie szpitale, przytułki i domy wychowawcze. Na ilustracji widzimy J. E. ks. biskupa w Zbiorni Miejskiej.

Fot. Aleksander Meyer.

Nowa afera szpiegowska na Pomorzu.

Aresztowany podoficer lotnik sprzedawał plany Niemcom.

Toruń, 12. 4. — Wsprawie nowej afery szpiegowskiej, jaką w tych dniach władze wojskowe wykryły w Grudziądzu, dowiadujemy się, że pomiędzy innymi

władze aresztowały

niejakiego Ignacego Donina i Chrzana, byłego policjanta, który utrzymywał kontakt z kapralem L., lotnikiem.

Przy pomocy podwładnych mu żołnierzy kapral L.

wyłudzał tajemnice wojskowe

i oddawał je wyżej wymienionym osobom którzy

sprzedawali ten

materjał Niemcom. Śledztwo energiczne prowadzi w dalszym ciągu sędzia śledczy przy pomocy policji i żandarmerji wojskowej.

Litwa godzi się *na rokowania z Polską?*

Londyn, 12. 4. — Wedle „Daily News", rząd litewski w odpowiedzi na notę Anglji **wyraził gotowość do rokowań z Polską.**

Litewskie organizacje na Wileńszczyźnie

nie wezmą udziału w uroczystościach koronacyjnych Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 12. 4. — Jak wiadomo w lipcu roku bieżącego odbędzie się

uroczysta koronacja Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Jednocześnie w tymże miesiącu odbędzie się

drugi zjazd biskupów

z całej Polski. Jak się obecnie dowiadujemy organizacje litewskie na Wileńszczyźnie

nie będą uczestniczyć w uroczystościach koronacyjnych

Matki Boskiej Ostrobramskiej. Odmowę swą organizacje litewskie motywują tem, że mówi się wyraźnie o Koronacji Matki Boskiej,

Królowej Polski.

Szabla dla oficerów marynarki.

Rozkaz ministra spraw wojskowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 12. 4. — Ukazał się rozkaz ministra spraw wojskowych, który wprowadza

szable dla wszystkich oficerów marynarki

w miejsce dotychczasowych sztyletów. Szable te będą się różnić od innych szabel oficerskich

żółtą rękojeścią i pochwą z czarnej skóry.

Noszone będą na pasku z czarnej wstążki moirowej. Oficerowie marynarki obowiązani są nosić szable te, tylko podczas

służby garnizonowej oraz na występach reprezentacyjnych.

SZEŚĆDZIESIĄTĄ SZÓSTĄ PREMJĘ w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymał

p. Władysław Bodek,

uczeń, zamieszkały przy ulicy Nowej 40. Numer „Echa" od sprzedawcy na ul. Cegielnianej.

SZEŚĆDZIESIĄTĄ SIÓDMĄ PREMJĘ w kwocie 30 zł.

otrzymał

p. Feliks Stasiak,

urzędnik, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 28. Numer „Echa" kupiony od sprzedawcy na Ogrodowej.

Pruski minister Grzesiński za porozumieniem Niemiec z Polską.

Mowa wygłoszona we Wrocławiu.

Wrocław, 12. 4. Przybył tu pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński, który już po raz drugi dokonuje

wizytacji wschodnich obszarów Rzeszy.

Po świętach wielkanocnych minister ma zamiar wyjechać do marchji wschodniej, w maju zaś odwiedzi Prusy Wschodnie.

Min. Grzesiński wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, iż

zakończenie wojny celnej polsko-niemieckiej

uważa za jedno z najgłówniejszych zadań obecnego rządu Rzeszy.

Minister wypowiedział się dalej

za porozumieniem między Polską a Niemcami.

Obosieczny miecz
zbyt wysokich cen spirytusu.

Skarb ponosi olbrzymie straty z powodu tajnego gorzelnictwa.

Znowu wykrycie wielkiej tajnej gorzelni.

Korczyn, 12. 4. Władze skarbowe poruszone zostały wiadomością o wykryciu w Korczynie, pow. krośnieńskim,

tajnej gorzelni,

urządzonej na wielką skalę, a produkującej od dłuższego czasu

setki hektolitrów spirytusu

i wyrobów wódczanych. Gorzelnię prowadzili Leib Kufilk i Szaja Margulies.

Wykrycie było przypadkowe w czasie nocnej służby kontrolnej w miasteczku. Gorzelnia znajdowała się

wewnątrz zabudowań mieszkalnych,

a wejście do niej prowadziło przez szałas, przeznaczony na kuczki. Wewnętrzne ściany gorzelni

zamaskowane były

przy pomocy stosów drzewa opałowego. Dopiero po długiem poszukiwaniu zdołano znaleźć zupełnie niewidoczne drugie wejście.

Straż skarbowa była zdumiona

doskonałością technicznego urządzenia gorzelni.

Składało ono się z kadzi zaciernych, opatrzonych w termometry, kolumn destylacyjnych, kotłów do ogrzewania, chłodników itp. Gorzelnia posiadała również

małe laboratorjum chemiczne.

W oddzielnej ubikacji znajdowała się fabryka wódek i likierów z wyprodukowanego spirytusu. Stało w niej

kilkadziesiąt balonów i beczek,

wypełnionych esencjami do zaprawiania wódek, rumów i koniaków.

Po dalszych poszukiwaniach odkryto ponadto

magazyn gotowych fabrykatów

w podziemiach domu teścia Marguliesa. Wejście do podziemia było również zamaskowane. Tajne drzwi

znajdowały się pod łóżkiem.

W magazynie znaleziono 563 kg. spirytusu 70 proc.

Produkcja wódek odbywała się na olbrzymią skalę, zapotrzebowanie zwłaszcza w okresie przedświątecznym

było ogromne.

Stwierdzono, że wyroby spirytusowe wysyłano beczkami do Krosna, Jasła, Krynicy i zaopatrywano wszystkie karczmy w promieniu

kilkudziesięciu kilometrów.

Szkody poniesione przez skarb państwa, są olbrzymie.

Całe urządzenie gorzelni wraz z inwentarzem przewieziono na kilkunastu wozach do Krosna.

Odkrycie tajnej gorzelni wywołało w Korczynie olbrzymią sensację.

„Amerykański" fabrykant dolarów
żerował na polskiej naiwności.
Epilog przed sądem.

Z Krakowa donoszą:

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie, toczyła się wczoraj sensacyjna rozprawa

przeciw Antoniemu Burghardtowi vel Zieglerowi

wyzyskującemu w bezprzykładny sposób ludzką naiwność.

Oszustwa Burghardta opisywaliśmy już w chwili, gdy oszust dostał się w ręce sprawiedliwości.

Za pomocą specjalnie skonstruowanej przez siebie maszyny, oszust

obiecywał kopjować dolary,

które otrzymywał od naiwnych, a żądnych łatwych zysków obywateli. Oczywiście, że żadna kopja nie udała się, bo raz prąd spalił dolary, raz znów klisze nie dopisały i trzeba było powielenie powtórzyć.

W ten sposób oszust wyłudził od Karola Suskiego 400 dolarów, Stefana Halabury 1000 dolarów, Władysława 1000 dolarów i 350 dolarów, Heleny Wiśniewskiej 300 dolarów, Mikołaja Wołoszyna 2.100 dolarów, Kazimiery Stolarczyk 580 dolarów, Teodory Bielckiej 350 dolarów.

Na rozprawie oskarżony, który ma przytępiony słuch,

posługuje się aparatem elektrycznym

do słuchania, który sam sobie skombinował. Przyznaje się on do czynów karygodnych, tłumaczy się, że po przyjeździe z Ameryki znalazł się w Polsce bez środków do życia.

Spotkawszy pierwszego naiwnego człowieka

wyłudził od niego pieniądze,

których nie mógł mu inaczej zwrócić, jak przez wyłudzenie pieniędzy od drugiego naiwnego. Istotnie pieniędzmi w ten sposób wyłudzonemi manipulował tak, że

pokrywał szkody innym

— a drobną tylko część pozostawiał sobie na wydatki osobiste. Skoro raz wszedł na pochyłą drogę, łatwo staczał się i wkrótce nie był już w możności pojedyńczym wierzycielom zwrócić dłużnych kwot. Poszkodowani zwrócili się przeciwko niemu.

Do rozprawy, będącej charakterystycznym przyczynkiem

dla ludzkiej naiwności,

powołano szereg świadków.

Duże zainteresowanie budzą dwie kobiety, kandydatki do stanu małżeńskiego, które na matrymonjalne ogłoszenie Zieglera, zgłosiły się do niego,

ofiarując gotowość wejścia

z nim (zresztą żonatym) w związki małżeńskie. Kobiety te oprócz serca, niestety oddawały oszustowi także swoje dolary do powiększenia ich ilości za pomocą cudownej maszyny.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach prokuratora i obrońcy, Trybunał uznał oskarżonego winnym

zbrodni oszustwa,

popełnionej na szeregu poszkodowanych na łączną kwotę kilku tysięcy dolarów i kilku tysięcy złotych i w uwzględnieniu tej okoliczności, że oskarżony już był karany 5-letniem więzieniem za zbrodnię oszustwa i 1 i pół rocznem więzieniem za zbrodnię szpiegostwa — skazał go na

karę ciężkiego więzienia przez 5 lat.

Podróż redaktora pod eskortą.
Dwukrotne niestawiennictwo Stpiczyńskiego na rozprawę sądową.

Warszawa, 12. 4. — Onegdaj odbyć się miała w 2-im terminie w Toruniu sprawa sądowa przeciwko redaktorowi

„Głosu Prawdy"

Stpiczyńskiemu, oskarżonemu o oszczerstwo przez redakcję „Słowa Pomorskiego". P. Stpiczyński i tym razem

nie stanął na rozprawę,

nie usprawiedliwiając nawet swej nieobecności. Wobec tego sąd powziął uchwałę i postanowił sprowadzić redaktora Stpiczyńskiego

pod przymusem,

t. zn. przez funkcjonarjusza policji.

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego".

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 6-ej w ogłoszeniu „Gran-Kina" zamiast słów:

„Królowa Puszczy"

zauważą umyślną zmianę:

„Królowa Puszcz"

czyli zmienione słowo:

„Puszczy" na „Puszcz"

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Wczoraj wypłacono następujące premje:

Sześćdziesiątą szóstą — p. Władysławowi Bodekowi, uczniowi, zamieszkałemu przy ul. Nowej 40.

Numer „Echa kupiony u sprzedawcy na ul. Cegielnianej.

Sześćdziesiątą siódmą — p. Feliksowi Stasiakowi, urzędnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Ogrodowej 28.

Numer „Echa" kupiony na ul. Ogrodowej.

Uważnie więc czytać i **przechowywać numery** do następnego dnia!

Numer premjowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

—:o:—

10,000 ZŁOTYCH DLA NAJUBOŻSZYCH MIASTA ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, województwo dopiero po otrzymaniu 10,000 złotych od wicepremjera Bartla ułoży rozdzielenie tej sumy.

Pieniądze te, jak wiadomo wręczy dzisiaj por. Zaćwilichowski p. wojewodzie Jaszczołtowi.

Pożar tkalni w Pabjanicach
Fabrykant i robotnik poparzeni.

Z Pabjanic telefonują:

W dniu wczorajszym w farbiarni i tkalni Cheniger a mieszczącej się przy ulicy Kościuszki 34 w Pabjanicach

wybuchł pożar.

Przyczyną ognia był wybuch benzyny. Ogień szerzył się szybko, lecz intensywna akcja straży ogniowej pożar zlikwidowała w zarodku.

W czasie gaszenia pożaru ulegli poparzeniu: **robotnik Józef Jańczyk oraz właściciel fabryki Cheniger.**

Po udzieleniu ofiarom pomocy Jańczyka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Kasy Chorych.

Straty spowodowane ogniem sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Rzeka Dobrzynka wystąpiła z brzegów
i zalała część Pabjanic.

Z Pabjanic telefonują:

Po kilkudniowych deszczach rzeka Dobrzynka przepływająca przez Pabjanice

wystąpiła z brzegów.

Północna część miasta począwszy od parku miejskiego aż do kina oświatowego, mieszczącego się przy ulicy Gdańskiej została całkowicie zalana. Wodą powdzierała się do

piwnic domów mieszkalnych

i zniszczyła prywatne ogrody mieszkańców Pabjanic.

Ludzie mieszkający w dzielnicy objętej przez powódź, do mieszkań swych dostawali się po deskach, lub też

dojeżdżali resorkami.

Nad ranem woda opadła.

PRZED WERNISAŻEM.
Z ZA KULIS WYSTAWY STABROWSKIEGO.
„Rewelacje z życia artysty-wizjonera".

Łódź kulturalna przeżyje dzisiaj wieczór podniosły. O piątej po południu otworzą się podwoje Miejskiej Galerji Sztuki, by publiczności, zajętej wieczną troską w kręgu przyziemnych interesów, ukazać świat inny — pełen przedziwnego czaru. Stanie się to za przyczyną wielkiego artysty-czarodzieja, któremu dyrektor Dienstl-Dąbrowa oddał na kilka tygodni swój wspaniały przybytek w parku Sienkiewicza. Mówimy o wielkiej wystawie jubileuszowej Kazimierza Stabrowskiego, która dziś właśnie otworzy uroczyście w imieniu komitetu obchodu

40-lecia jego pracy twórczej

p. Wojewoda wraz z J. E. ks. Biskupem i Prezydjum naszego miasta.

Od pierwszych wiadomości o przygotowującej się w Łodzi wystawie dzieł malarza o tak oryginalnej indywidualności zainteresowanie się inteligencji było niezwykłe, to też w ostatnich czasach i do Galerji i do redakcyj zwracało się mnóstwo osób z zapytaniem, kiedy nastąpi otwarcie oraz co będzie wystawa zawierała, a zwłaszcza, czy znajdą się na niej owe

słynne zagadki okultystyczne,

których mistrz publiczności szerszej nie zwykł pokazywać, a o których niesłychane rzeczy opowiadali ludzie, zaglądający w Warszawie za kotary jego pracowni na Brackiej.

Chcąc zaspokoić nieco ciekawość Czytelników delegowała mnie Redakcja do Galerji Sztuki, bym zajrzał jeszcze przed wernisażem dzisiejszym za

kulisy niezwykłej wystawy.

I oto zdaję z tego sprawę.

Wczoraj, gdy dopiero rozwieszano obrazy w ogromnym lokalu, pełnym stuku młotków, z trudem udało mi się zdobyć samego mistrza, by oderwawszy go od pilnych zajęć,

uprosić o krótki wywiad.

Jubilat od pierwszego wrażenia daje się poznać jako człowiek niezwykle cichy, dobry, wyjątkowej skromności, która zazwyczaj cechuje ludzi prawdziwie wielkich. A w tej postaci niepozornej, wzrostu niskiego, figury krępej, o głowie charakterystycznej z dziwnemi oczyma, których spojrzenia

nigdy się nie zapomina,

kryje się nietylko znakomity artysta, ale przedewszystkiem wielki człowiek. Ktokolwiek miał sposobność zbliżyć się do tego

głębokiego myśliciela,

czuje, że obcował nie z malarzem jedynie. Tu zaś na wystawie jego obrazów chcemy się zaznajomić predewszystkiem z artystą-plastykiem.

— Więc to już naprawdę 40 lat pan profesor maluje — pytam zdumiony jego niezmordowaną żywotnością.

— Tak jest, tyle czasu upłynęło od

pierwszego medalu,

jaki uzyskałem.

— A gdzie mistrz studjował za młodu

— Ukończyłem z najwyższym tytułem, akademję Sztuk Pięknych w Petersburgu, poczem jeszcze uczyłem się u pierwszych mistrzów w Paryżu.

— Widzę tu na wystawie świetne portrety i pełne niezrównanego czaru poezji pejzażu i nie wiem właściwie, **co uważać za pańską specjalność.**

— To wszystko maluję, bo trzeba żyć, ale z zamiłowaniem prawdziwem oddaję się kompozycji. W tym rodzaju czuję się najlepiej. Pomysły z dziedziny mistycznej realizuję najchętniej.

Co mówiąc, oprowadził mnie mistrz po wystawie, na której istotnie po raz pierwszy na widok publiczny oddał skarby dotąd w pracowni przechowywane. Są to przeważnie

wizje ezoteryczne,

powstające w godzinach natchnienia. Jest tu aż kilkadziesiąt tych kompozycyj sfinksowych, z których nad każdą możnaby spędzać osobno czas długi, by treść mistyczną zrozumieć. Prosiłem o wyjaśnienie takich obrazów, ale wśród zgiełku przygotowawczych robót w Galerji nie było na to czasu, ni nastroju. Od dyrektora Dąbrowy dowiedziałem się zaś, że właśnie na temat owych zagadkowych malowideł mówić będzie rzeczy nader ciekawe tuż po uroczystem otwarciu wystawy, poeta Kazimierz Kalinowski, który umyślnie przyjechał do Łodzi dla wygłoszenia dzisiejszego odczytu p.t.

„Malarz wielkich tajemnic".

Pióra tegoż literata jest również sylwetka jubileuszowa Stabrowskiego, wydana jako wstęp do katalogu wystawowego, pełna istnych rewelacyj z życia

dziwnego artysty wizjonera.

Wiadomości te zdobył autor wśród długich rozmów od Stabrowskiego i poraz pierwszy zaznajomił z niemi szerszą publiczność.

— A gdzie mistrza — pytam — spotykały odznaczenia najwyższe za malarstwo?

— Niestety, nie w Polsce. Było ich dużo i już dawno. Wielki złoty medal na wystawie wszechświatowej w Paryżu. I większość moich dzieł zakupiono do

galeryj zagranicznych,

prywatnych i publicznych. Wiszą moje obrazy w sławnych galerjach Wenecji, Monachjum, Paryża Petersburga, rozsypały się po całej Europie i Ameryce.

— A co ocalało z wielkich obrazów mistycznych które panu zniszczyły

pogromy rewolucji rosyjskiej?

— Jedynie „Skarga duszy", którą pan widzi na tej wystawie.

Mamy wrażenie, że do tego przedziwnego obrazu pielgrzymować będą łodzianie tygodniami i dlatego uprosiliśmy mistrza, by nam w wolnej chwili udzielił o nim szczegółowych objaśnień, któremi podzielimy się w tych dniach z naszymi czytelnikami.

A tymczasem słyszymy, że na dzisiejszy wieczór, dla uczczenia wielkich zasług mistrza jubilata do którego zewsząd od wysokich osobistości napływają depesze gratulacyjne — wybiera się cała inteligencja łódzka do Miejskiej Galerji Sztuki na otwarcie wystawy i odczyt o tajemniczej twórczości Kazimierza Stabrowskiego.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„HAROLD MA PECHA"
(Kochana Teściowa)

Nadzwyczajny świąteczny program humoru i śmiechu. **HAROLD LLOYD** w ostatniej jedynej kreacji i przepięknej, tryskającej humorem 8-mio aktowej komedji.

Nad program:

Wspaniała farsa w 2-ch aktach.

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60 II 40, III 30 gr.

W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.

Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Żelazne prawo żołądka.

Głód i sytość niezawsze są oznakami istotnych potrzeb organizmu.

Człowiek, który najwięcej jadł już jest w grobie. Był to Włoch, który trupa całego zwierza drapieżnego za jednem posiedzeniem pożerał.

Człowiek zaś najmniej przyjmujący pożywienia żyje obecnie w Monachium. Żywi się wyłącznie i ściśle

surowemi tylko pokarmami;

ziarnem mianowicie, jak ptak. Jest pod stałą kontrolą monachijskiego instytutu fizjologicznego; gdzie go ważą, badają przemianę jego materji, oddech, zdolność do pracy i nauka na tej podstawie przychodzi do wniosku, że człowiek może żyć, pracować i dobrze wyglądać,

żywiąc się wyłącznie owocami

i surowemi ziarnami.

Ludzie niepomiernie dużo jedzący są

notorycznie chudzi.

Jest to paradoks, który staje się zrozumiały, jeżeli w ten sposób zjawisko ujmiemy: ludzie ci doznają niezaspokojonego głodu, ponieważ

źle się odżywiają.

Tak modna dziś nauka o kalorjach obraca się w błędnem kole. Amerykanie posunęli się nawet tak daleko w ostatnich czasach, że w wielu restauracjach przy każdem daniu jest tabela jego wartości odżywczej wyrażona w kalorjach i witaminach. Co człowiek zje w ciągu dnia ponad 1500 kalorji obracać się ma w tłuszcz, ile zaś nie doje,

tyle traci na wadze!

Otóż jak się okazuje, nauka ta o kalorjach jest tylko warunkowo uzasadnioną,

bo człowiek nie jest workiem,

który napełnić i wypróżnić można wedle naszego widzimisię. Nie kalorję decydują, ile dany organizm potrzebuje pokarmu, lecz indywidualne właściwości samego ciała, głód oddzielnych organów, poziom przemiany materji tkanek.

Jeżeli tkanki nie są w stanie przyjąć i zużyć dostarczonego przez krew materjału odżywczego, nic nie pomoże wydatne konsumowanie:

gorączka głodowa trwa.

Taki wypadek zachodzi mianowicie w cukrowej chorobie: gruczoł w trzustce wydziela zbyt mało insuliny, tak że komórki stają się

niezdolne do przyjmowania cukru.

Nie w tem bieda, że wówczas krew jest cukrem przesycona, lecz że

komórki zamierają z głodu,

są głodne w morzu cukru!

Organy ludzi chorych na cukrową chorobę są źle odżywiane, bez względu na wielką ilość wchłanianych przez organizm kaloryj.

Gruczoł insulinowy u każdego człowieka precyzuje wartość wprowadzonych do organizmu węglowodanów. U jednego mała ilość nabiera dużej wartości, u drugiego duża ilość źle się przewartościowywa.

Cały szereg innych jeszcze gruczołów określa wartość dla organizmu przyjmowanegopożywienia: móżdżek, gruczoł tarczykowy, zarodkowy również

regulują poziom przemiany materji

w komórkach. Jeżeli gruczoł tarczykowy zanadto się bujnie rozrasta, przemiana materji w komórkach potęguje się do najwyższego stopnia, komórki tyle zużytkowują, że chory nie jest w stanie zapchać żołądka, który omal, że nie pęka.

Za dużo wydzielin w tarczykowym gruczole

wywołuje spalanie się komórek,

które same się pożerają.

Rozumie się samo przez się, że im niższy jest poziom przemiany materji w komórkach czyli

im mniej się komórki zużywają,

spalają, tem pożywienie ma wyższą skalę wartościową i tłuszcz łatwiej się wytwarza. Na tem mianowicie polega kuracja odtłuszczająca zapomocą tabletek gruczoło-tarczykowych, które zwiększają przemianę materji.

wewnętrzną konsumcję komórek...

Ale poziom przemiany materji, a tem samem

miara wartości pożywienia

zależy od jeszcze jednego czynnika: od tego mianowicie, ile człowiek przywykł jeść. Głodomór przywyka do głodowania, a

żarłok będzie chudł

przy takiem odżywianiu, od jakiego człowiek małojedzący tyje.

Oto dowód biologiczny:

Wzięto do fizjologicznego laboratorjum dwa psy, z których jeden przez całe swoje życie

suto był karmiony,

drugi zaś — jak to nieraz bywa na tym świecie! — skąpo.

Skazano je przez pewien czas na głodówkę, dając tylko wodę do picia, poczem

zaczęto je znowu karmić;

dawano im porcje większe niż zwykła porcja źle odżywianego, a mniejsze niż zwykła porcja dobrze odżywianego psa.

Co z tego wynikło? Zdawałoby się, że tłusty pies jest

wytrzymalszy na głód

od chudego i że prędko po poście przyjdzie do siebie, chudy zaś powolniej. Tymczasem przeciwnie: tłusty pies w dalszym ciągu

tracił na wadze,

podczas gdy chudy przybierał. A to dlatego, że ich poziom przemiany materji był zasadniczo różny: pies dużo jedzący chudł, ponieważ porcje jedzenia były za małe dla dużego zapotrzebowania jego komórek, podczas gdy małojedzący pies z niskim poziomem przemiany materji na mały nawet plus dostarczonego pożywienia reagował przez

narastanie tłuszczu.

Podobny eksperyment ludzkość zrobiła na swoim organiźmie podczas światowej wojny. Dziś spożywamy trzy razy do czterech razy tyle kaloryj co podczas wojny, a jednak na ogół

nie jesteśmy tęsi niż wówczas.

Wynika z powyższego, że ilość kaloryj w pożywieniu tylko warunkowo nadaje mu pewną miarę wartości, że wszelkie zasady i szematy odżywiania uwzględniające tylko artykuły spożywcze a nie liczące się z organizmem muszą wisieć w powietrzu. Czego ciało nasze potrzebuje,

nie możemy obliczać ołówkiem

według tablic z kalorjami — prawodawcą w tym wypadku jest nasz żołądek. I władzą wykonawczą również: burczy albo się poddaje.

Tylko wtedy...

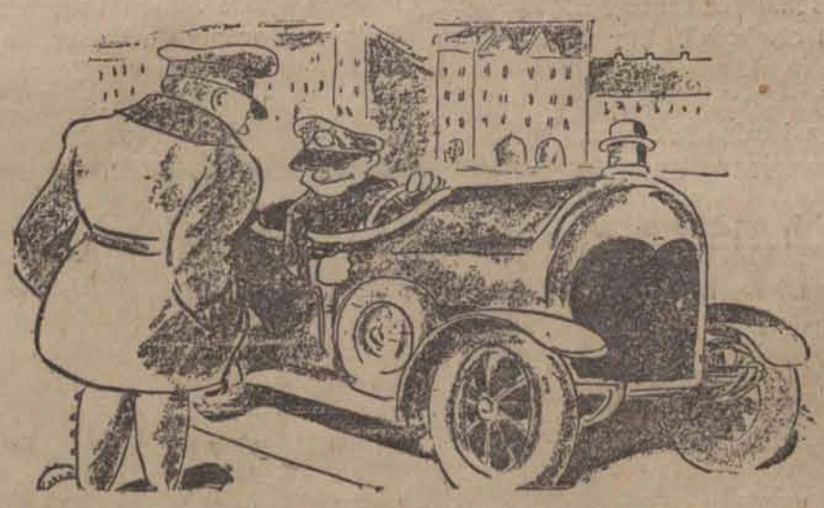

Pasażer: — Czy wy się zawsze tak jąkacie?...
Szofer: — Ale, ale, gdź-gdź-dzie t-t-tam: to ttylko w-w-wtedy, gd-gdy o-o-odpo-wia-wiadam nna py-pytania.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Ostatnie 2 dni

Wtorek, dn. 12 i środa, dn. 13 b. m.
II serja ostatnia monumentalnego filmu p. t.

„QUO VADIS"

Wszystkie miejsca po 30 gr.

H. R. WOESTYN.

Człowiek z twardą głową.

Wypadek niemiał w sobie nic specjalnie sensacyjnego, chociaż mógł był zakończyć się śmiercią.

Doktór Trezin stał właśnie w oknie swego gabinetu i mimowoli był świadkiem jak z magazynu, mieszczącego się po drugiej stronie ulicy, wyszedł z gołą głową człowiek lat 60. Dął silny wicher. Nagle na głowę tego człowieka spadła z balkonu pierwszego piętra duża doniczka, strącona przez wichurę.

— Ach, nieszczęsny, — wykrzyknął doktór i powodowany odruchem współczucia, wybiegł na ulicę, by udzielić pierwszej pomocy poszwankowanemu.

Na dole zebrała się już pokaźna liczba gapiów. Doktór łokciami musiał między nimi torować sobie drogę. Jakież było jego zdumienie, gdy ujrzał poszkodowanego stojącego jak gdyby nigdy nic mu się nie wydarzyło. Zlekka tylko dłonią rozcierał potłuczoną głowę.

— Pan jest ranny — odezwał się Trezin. — Ja, jako lekarz...

— O, dziękuję, nic mi nie jest — odparł stary.

Inni sprzedawcy z tego samego magazynu pokładali się ze śmiechu.

— A to szelma, stary! Niema takiego drugiego na świecie!...

— Tak, ten się może pochwalić, że ma mocną głowę!

Doktór zdumiony, że wypadek zamiast współczucia ,wywołał tyle drwin i koncepatów, zapytał o powód tej niewczesnej, zdawało mu się, esołości.

— To pan nie słyszał o starym Cabrolu? — zapytał zdumiony ktoś z obecnych. — To istny cud przyrody... Ma czaszkę od której odskoczyłby młyński kamień.

Lekarz, wysoce zaciekawiony, podszedł bliżej i z całą uwagą zaczął się przyglądać tej dziwnej w istocie głowie: łysej i pokrytej na wszystkie strony guzami i wypukłościami.

— Gdzież do licha znalazłeś pan taką głowę? — zapytał wreszcie. — Przez cały czas mojej praktyki nie widziałem nigdy nic podobnego. To skarb, panie, taka głowa!

Stary wysłuchał tych słów bez najmniejszego zdziwienia i odpowiedział:

— Wiem o tem, panie doktorze.

— W takim razie, ma pan mój bilet wizytowy. Gdyby się pan kiedy zdecydował sprzedać swoją głowę dla celów naukowych, proszę o mnie nie zapominać.

* * *

Upłynęło parę miesięcy. Doktór zapomniał zupełnie o wypadku, gdy pewnego dnia wszedł do jego gabinetu stary Cabrol.

— A to pan! — wykrzyknął, poznając go odrazu. — Co też pana sprowadza?

— Panie doktorze, straciłem posadę. Uważają, że jestem za stary do pracy. Czy chce pan kupić moją głowę

Doktór słuchał w zdumieniu.

— Ileżby pan za nią chciał?

— Nie wiem. To pan musi ocenić.

— A czy panu wiadomo, do czego ma mi posłużyć pańska głowa?

— Domyślam się: do badań, gdy umrę, nad niezwykłą grubością mojej czaszki.

— Słusznie. Wobec tego zostawię panu głowę na karku, aż do pańskiej śmierci.

— Oczywiście. Więc ile za nią dostanę?

— Uważam, panie Cabrol. — odrzekł doktór, — że 12,000 franków będzie dobrą ceną.

— No tak, mogę na nią przystać.

— Muszę tylko zaznaczyć — dodał doktór, — że nie rozporządzam tak znaczną sumą jednorazowo. A zresztą chcę pana mieć na oku, wypłacę więc panu, jako zaliczkę 1000 franków odrazu, a potem po 1000 franków comiesiąc. Będzie sobie pan mógł pohulać. Byleby nie za bardzo, żeby czasem mojej czaszki nie uszkodzić.

— Dobijamy, panie doktorze! Od tej chwili głowa moja do pana należy. — westchnął ciężko Carbol.

* * *

Rzeczy ułożyły się normalnie. Doktór co miesiąc uiszczał się z należności. Raz tylko skrzyczał starego, który przyszedł z podbitem okiem po jakiejś pijackiej awanturze i zagroził, że jeżeli się to powtórzy, płacić będzie tygodniowemi ratami.

Kiedyś znowu Cabrol miał pretensje do doktora o to, że ten chcąc dowieść odporności jego czaszki wobec kolegów, tłukł mu na głowie garnki. Ale naogół stosunki między nimi były poprawne.

Jednak po jakimś czasie, gdy Cabrol zapomniał już o nędzy, która mu groziła przed zawarciem paktu, zaczęło go trapić, a wkrótce zmora mu się stała myśl, że głowa przestała być jego.

— Mam ręce — rozmyślał, — które się poruszają, nogi które chodzą i wszystko to jest mojem, ale tylko do szyi. I któż to wszystko w ruch wprawia? Głowa — należąca do kogo innego. To straszne.

Pewnego dnia poczuł się niedobrze. Na razie miał zamiar pójść poradzić się do doktora Trezina, ale porzucił ten projekt.

— Jeszcze mi przepisze jaką truciznę, żeby się mnie pozbyć.

I udał się do innego lekarza.

W parę dni potem Cabrol otrzymał wiadomość o zgonie jakiegoś dalekiego krewnego, który mu zapisał 50,000 franków.

Pobiegł w te pędy do kancelarji rejenta a gdy ten zapytał go ze śmiechem:

— Co też pan myśli robić z takim majątkiem? — odrzekł bez wahania:

— Pierwsza rzecz, odkupię sobie głowę.

Rejent sądził, że ma przed sobą wariata który postradał zmysły na skutek gwałtownej radości spowodowanej nieoczekiwanym spadkiem. To też z zadowoleniem podał mu rękę na pożegnanie.

Cabrol tymczasem, jak strzała, pomknął do doktora Trezina.

— Czego pan chce? Przecież dziś termin.

Stary nie dał mu dokończyć.

— Głowa moja, panie doktorze, głowa!

— Cóż jej się stało? Zawsze byłem pewny, że jej pan coś zrobi!

— Ależ nie! Przychodzę ją odkupić.

— Odkupić? Cóż to spadek pan odziedziczył?

Cabrol rzucił mu na stół całą plikę banknotów.

— Ma pan z procentem wszystko, co mi pan wypłacił. Niech mi pan tylko odda moją głowę!

— Dobrze, panie Cabrol, — rzekł doktór, — rozumiem pańską chęć i zadość jej uczynię, ale pod jednym warunkiem: niech mi pan zapisze swoją głowę po śmierci w testamencie.

— To, to mogę, — zawołał uradowany Cabrol, — byleby głowa moja należała do mnie do końca moich dni.

Cabrol nigdy jeszcze nie czuł się tak szczęśliwy, jak, gdy dnia tego opuszczał próg doktora.

—:o:—

BRYŁY ZŁOTA W TRUMNIE.

Tajemniczy dokument.

W jednym z kościołów medjolańskich odkryto bogaty skarb wśród niezwykłych i tajemniczych okoliczności.

Oto proboszcz tej parafji znalazł w pewnej książce z 18-ego wieku dokument stwierdzający, że w podziemiach tego kościoła

znajduje się trumna, zawierająca kilkanaście brył złota

oraz wiele cennych klejnotów. Ksiądz nie bardzo ufał tej wiadomości, ale dla ciekawości postanowił jednak rzecz zbadać.

W kilka dni potem w towarzystwie kościelnego

udał się do podziemi kościelnych.

Zrazu nie mógł odnaleźć podanej w książce trumny, ale wreszcie w jednym z zakątków spostrzegł ową trumnę. Trochę przykro było zabrać się do otworzenia. Ale ciekawość przemogła. Niebawem wieko trumny zostało zdjęte.

Kościelny zbliżył latarnię i — o dziwo! — rzeczywiście w trumnie

znajdował się cenny skarb.

A więc przedewszystkiem czternaście ciężkich brył stopionego złota, bardzo znacznej wartości. Dalej trzy przepiękne łańcuchy złote, wysadzone drogiemi kamieniami, bardzo misternej roboty. Ponadto dwa lichtarze srebrne, istne arcydzieła cyzelatorstwa, pochodzące prawdopodobnie z pracowni

znakomitego artysty.

Następnie różaniec z cudnych rubinów, złączonych ogniwami złotemi. Prócz tego kilkanaście cennych pierścieni.

Oczywista proboszcz nie przywłaszczył sobie znalezionego skarbu, choć miał po temu najzupełniejsze prawo. Znalezione przedmioty zostały częścią obrócone na potrzeby kościoła, częścią ofiarowane

do jednego z muzeów medjolańskich.

W związku z odkryciem tego skarbu snują zabobonni medjolańczycy najbardziej fantastyczne przypuszczenia. W każdym razie — sprawa jest niezwykle tajemnicza i interesująca. Dokument znaleziony przez proboszcza nosił wprawdzie podpis jakiegoś Giuseppa Modeniego, ale trudno stwierdzić, kto zacz był ten człowiek i w jaki sposób wiedział o skarbie w podziemiach kościelnych, do których dostęp bardzo jest utrudniony.

Tam, skąd wychodzą świeże wiadomości.

Na ulicach dziennikarskich Londynu.

Jeden z zagranicznych dziennikarzy tak opisuje swój pobyt w Londynie:

Mój 3-ci dzień w Londynie! Hałaśliwy, rozigrany, krzyczący świetlaną reklamą Berlin poza mną! Sielankowy obraz Holandji już do wspomnień należy.

Jestem w sercu Brytanji, w City. „Zbrojny" w listy polecające do „Associated Press of America", wsiadam do piętrowego „busu" i zdążam

na sławne dziennikarskie ulice Londynu: Carmelite i Fleetstreet.

W gmachu „Associated Press", Reutera i szeregu innych agencyj przyjmuje mnie serdecznie Amerykanin mr. Bates Rańcy. Mówimy o Polsce, o prasie i świecie dziennikarskim. Zaprasza mnie na luncheon. Niedaleko: na Fleetstreet

3-piętrowy bar.

Na każdem piętrze co innego: Na pierwszem śniadania, na drugiem „luncheon", na trzeciem „dinner". A więc na drugi. Śpieszymy się. „Office" (biuro) wzywa.

Przed nami olbrzymi sznur czerwonych aut o śnieżno-białych napisach „The Star" („Gwiazda").

Liczę 18 aut popularnego „Star". 15 „Daily Mail'u" i tyle, tyle innych! Potężne szyldy wieszczą urbi et orbi, że w dzielnicy dziennikarskiej wychodzą światowi co niedzielę w nakładzie 3 miljonowym „News of the World" (Nowiny świata), że tu rozlokowała się „Zjednoczona prasa", „Daily Mail", „Daily News", „Evening News" etc. i że

pamięć lorda Northcliffa żyje.

Na rogu Carmelitestreet wykończa się właśnie potężny gmach, który pomieści urządzenia rotacyjne 2 miljonowego „Daily Mail". A na gmachu złocą się już skromne a wymowne litery: „Northcliffe House"...

Ulica dziennikarska nie pędzi jednak gorączkowego tempa życia. Przeciwnie. Paruminutowa, choćby obserwacja przekonywa jak składną, systematyczną, spokojną i zrównoważoną jest praca w Anglji. Pomyśleć tylko: miljony dzienników załadowuje się

na dziesiątki aut

wśród imponującego spokoju, niemal w ciszy... Żadnego hałasu i chaosu. Metodycznie, systematycznie i z zegarkiem w ręku. Do minuty! I tak na każdem polu na każdym kroku. Dostojnie, spokojnie. Tak, jak gdyby się umówiono, by załatwić wszystko w rękawiczkach i na palcach. Mam wrażenie, że nawet tu, w metropolji wielomiljonowej i wielojęzycznej zachowało się życie angielskie, tak swoiste i odrębne od kontynentalnego w dawnej swej formie i świetności.

—:o:—

Krateczki sądowe.

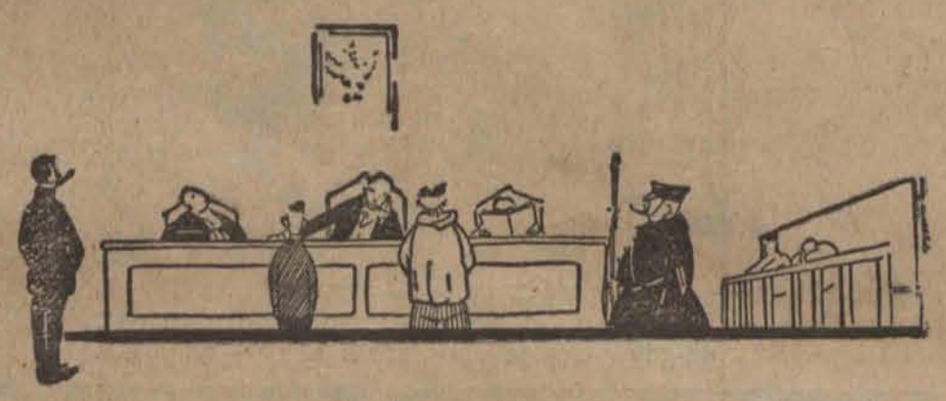

Pod dobrą maską.

Fałszywa lista.

Rozmaicie radzą sobie ludziska w dzisiejszych kiepskich czasach. Kto nie ma własnych pieniędzy, dorwawszy się do cudzych kombinuje jak może, byleby tylko jak najwięcej wpłynęło do jego kieszeni.

Takim właśnie kombinatorem był niejaki Chaim Hildeshajm, inkasent z zawodu.

Przed pewnym czasem został zaangażowany przez Żydowski Uniwersytet Ludowy, mieszczący się przy ul. Sienkiewicza 3/5, dla zbierania ofiar na rzecz tejże organizacji. Prowizja miała wynosić 20 procent.

Otrzymał w tym celu upoważnienie, podpisane przez doktorów Tartakowera i Elenberga oraz listę i kwitarjusz.

Otrzymawszy te wszystkie akcesorja, wziął się energicznie do roboty. Biegał niezmordowanie od wczesnego rana do wieczora, kołatał do różnych drzwi, ale szło mu jakoś niesporo. Niby składki kapały, ale w kwotach bardzo nieznacznych.

Wówczas pan Hildeshajm wpadł na fenomenalny pomysł. Sporządził mianowicie fikcyjną listę. Figurowały na niej firmy takie, jak Geyer, Steigert i wiele jeszcze innych. Firmy te rzekomo ofiarowały na cele Uniwersytetu Żydowskiego znaczne kwoty.

Rzecz prosta, że gdy szef jakiej firmy wziął do rąk listę, na której figurowały tak znaczne datki, to nie wypadało mu zostać w tyle i nolens volens musiał ofiarować taką kwotę.

Pan Hildeshajm zacierał rączki z zadowolenia i zgarniał 20 proc. z zainkasowanych sum do kieszeni.

WPADŁ...

Przez długi czas szło mu nieźle: póty jednak dzban wodę nosi, póki i t. d. Jednej z firm lista wydała się podejrzana. Przytrzymano tedy inkasenta i powiadomiono Urząd Śledczy. Wówczas kombinacja wyszła na jaw.

I w trakcie dochodzenia okazało się, że inkasent przywłaszczył sobie 30 złotych. Za to została mu wytoczona przez Urząd Śledczy sprawa karna.

W dniu onegdajszym Chil Hildeshajm stanął przed sądem pokoju 7-go okręgu. — Między innemi zeznawał sekretarz Żyd. Uniw. Ludowego. Usprawiedliwiał inkasenta, twierdząc, że takie listy fikcyjne sporządzają wszystkie organizacje, którym zależy na tem, by ofiary były jak największe.

Co zaś do 30 złotych, to o przywłaszczeniu ich przez inkasenta dowiedział się dopiero w Urzędzie Śledczym.

Naogół świadkowie dają o oskarżonym bardzo dobrą opinję.

Oskarżony tłumaczy się, że do przywłaszczenia 30 złotych zmusił go brak pieniędzy na komorne. Owe 30 złotych miał zamiar zwrócić i składa je obecnie w sądzie.

Obrońca Lasocki wnosi o łagodny wymiar kary ze względu na podeszły wiek oskarżonego, nieskazitelną przeszłość jego i to, że inkasentem jest już od wielu lat.

Po naradzie pan sędzia Rowiński ogłosił wyrok, którego mocą Chil Hildeshajm skazany został na 200 złotych grzywny, względnie 4 tygodnie aresztu za przywłaszczenie 30 złotych na szkodę Żyd. Uniw. Ludowego.

Sa — wicz.

Śmierć noworodka w wylęgarni.

Wypadek w szpitalu wiedeńskim.

W miejskim szpitalu w Wiedniu na oddziale ginekologicznym wydarzył się wypadek, który powinien być

ostrzeżeniem dla personelu szpitalnego.

O drugiej nad ranem urodziło się na tym oddziale dziecko, które wedle orzeczenia lekarzy należało włożyć

do aparatu Molla,

bo przyszło na świat zawcześnie i trzeba je było w sztucznej wylęgarce rozgrzać. Zajęła się tem pełniąca służbę pielęgniarka Agnieszka K. Do godziny piątej kontrolowała stan noworodka w wylęgarce, poczem opuściła pokój niemowląt i udała się na salę matek. Tam została do 5 i pół rano. Nie przeczuwając nic złego, wróciła do pokoju niemowląt. I tutaj, ku swemu największemu przerażeniu ujrzała, że

wylęgarka stoi w płomieniach.

Zgasiła prędko ogień, lecz znajdujący się w wylęgarce noworodek był już zwęglony.

Śledztwo wykazało, że nastąpiło krótkie spięcie i stąd powstał ogień.

Zarządzono kontrolę wszystkich w tym zakładzie wylęgarek, aby na drugi raz zapobiec takim wypadkom.

—x—

Czarodziejska poduszka.

Ostatni krzyk „radjotechniki".

Są czary i dziwy na świecie... jest więc i

poduszka, która gra, mówi i śpiewa

— słowem radjopoduszka. Jest to ostatni krzyk „radjotechniki" zagranicą. Udało się skonstruować malutki oparat odbiorczy w poduszce, przyczem rolę słuchawek odgrywa jej powłoczka. Wyobraźcie sobie co za wygoda: człowiek kładzie się na kozetkę, by nieco wypocząć, opiera stroskaną głowę na czarodziejskiej poduszce i... słucha.

Warszawa, Wiedeń, Paryż

— słowem świat cały doń przemawia **przez taki mały, niewinny przedmiocik.**

Owocami, sałatą i nabiałem

leczy się zakochanych nieszczęśliwców.

Jednym z najbardziej wziętych lekarzy w Paryżu jest dr. Laforgue, uczeń słynnego psychoanalityka i profesora Sorbony dr. Vacheta. Klientela jego rekrutuje się z ludzi, którzy

przeżywali katastrofę miłosną

i chcą znaleźć zapomnienie. Miłość, zdaniem uczonego Francuza, jest objawem patalogicznym, podobnie jak złośliwy nowotwór lub

wrzód na ciele.

Ludzi zakochanych trzeba więc leczyć, a terapja jest bardzo trudna i wymaga wielkiej delikatności.

Podwójne zabiegi muszą być stosowane do chorych „na miłość": oddziaływać trzeba na ciało i duszę. Wskazane są

zimne kąpiele,

elektryzacja, masaże, przebywanie na świeżem powietrzu, a zachowanie djety jest warunkiem odzyskania równowagi.

Djeta dla chorych na miłość jest bardzo skomplikowana: Nie wolno im używać alkoholu, jadać wołowego mięsa i potraw korzennych, natomiast wielką moc leczniczą

posiadają owoce, sałaty i nabiał.

Chorzy muszą unikać wszelkich drażniących zapachów, używanie perfum jest niedozwolone, woń kwiatów oddziaływa również niedobrze na chorych na miłość.

Dr. Laforgue urządza dwa razy dziennie wykłady dla swych pacjentów, które wywierają zbawienny wpływ na ich dusze i po miesiącu takiej kuracji czują się odrodzeni i zdolni —

do nowej miłości.

Nie jedz kolacji przed spoczynkiem

bo cię będą trapić całą noc straszne widziadła!

Jeden z wybitniejszych italskich lekarzy radzi, aby każdy w interesie własnego zdrowia

starał się sypiać bez sennych widziadeł.

Sny są bowiem objawem chorobliwym, ludzie zdrowi, nie mają snów, lub też bardzo krótko, których sobie nie przypominają. Rano zatem wstają odświeżeni i wypoczęci, podczas gdy ludzie trapieni nocnemi widziadłami nie korzystają wcale

z dobroczynnego działania snu.

Skąd pochodzą i jak powstają sny? Pośród rozmaitych hipotez t. zw. przypuszczeń naukowych nie znajdujemy zupełnie zadawalniającej odpowiedzi. Przyjmując jednak szkodliwość snów dla organizmu człowieka i konieczność ich zwalczania, musimy szukać środków do tej walki

w codziennem doświadczeniu.

Doświadczenie zaś uczy, iż 90 proc. snów powstaje w żołądku.

Ludzie udający się na spoczynek z pełnym żołądkiem, mają przykre i dręczące widziadła. Kolacja winna być skromna bez ciężkostrawnych potraw, co zwłaszcza jest ważnem dla starszych lub cierpiących na serce. Słyszymy często o ludziach, którzy

nagle w czasie snu zmarli.

Poszli spać po dobrej kolacji świetnie się czując, a nagle śmierć ich zaskoczyła. Otóż właśnie proces trawienia, spowodowany pełnym żołądkiem, wywołuje gromadzenie gazów, które wywierają ucisk na serce, powodując

wzmożoną czynność.

Podrażnienie serca przenosi się na mózg, wywołując w śnie straszne widziadła. Ludzie nawet zupełnie zdrowi budzą się wtedy spotniali i drżący z objawami silnego bicia serca. U chorych powoduje to często atak i kończy się nagłą śmiercią.

Dzień w Łodzi.

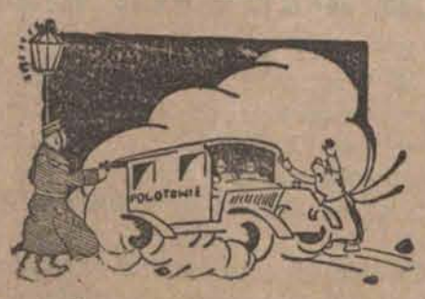

Rozpieszczony jedynak wdowy.

Tragiczny finał kłótni.

Największem zmartwieniem Bronisławy Mrowińskiej, zamieszkałej przy ulicy Przędzalnianej 91, był syn 19-letni Michał.

Uboga wdowa napróżno nakłaniała jedynaka do znalezienia sobie

jakiejkolwiek pracy.

Michał uparł się i pracować nie chciał, a że potrzebna mu była gotówka na drobne wydatki okłamywał matkę i brał pieniądze rzekomo na rozmaite koszty związane z szukaniem posady. Dość długo oszukiwana wdowa poznała się

na kombinacjach synka

i zamknęła swą kiesę przed nim. Michał jednak umiał sobie radzić w życiu.

W domu było wiele rzeczy wartościowych. Sprzedał tedy srebrne lichtarze, zegar marmurowy i inne przedmioty. Wdowa nie mogła powiadomić policję o kradzieży bowiem syn zagroził jej, że wówczas

popełni samobójstwo.

Mrowińska milczała, lecz w dniu wczorajszym, kiedy spostrzegła że w mieszkaniu coraz większe pustki, zrobiła synowi awanturę. Michał pochwycił kij i kilku uderzeniami

złamał matce rękę,

poczem ulotnił się. Mmrowińską umieszczono w szpitalu.

Strzał amora z za bufetu.

Zalotna oberżystka.

Zenobjusz Szymkowski, łodzianin, życie brał tylko z wesołej strony. Był właścicielem ładnie umeblowanej kawalerki na ulicy Piotrkowskiej, prócz tego miał doskonałą posadę i bogatego wuja, który dość często zasilał kasę siostrzeńca większemi sumkami.

Hulał więc Zenobjusz, kochał się w dziewczynach i pił na zabój. Taki tryb życia spowodował to, że młodzieniaszek stracił zajęcie. Zaczęła się systematyczna wyprzedaż ubrań i przedmiotów

z dawnej świetności.

Pieniążki zdobyte tą drogą szły nieprzernie na wódeczkę i bibki.

Aż razu pewnego Szymkowski przejrzał na oczy i po głębokiej rozwadze doszedł do przekonania, że takie życie nie doprowadzi do niczego. Wziął się tedy znowu do solidnej pracy. Znalazł dość dobrą posadę w Sieradzu i po sprzedaniu mieszkania i resztek mebli

osiadł tam na stałe.

W spokoju upłynęło kilka miesięcy.

Zenobjusz trawiony tęsknotą za dawnem wesołem życiem, zaczął znowu zaglądać do kieliszka.

Emma Braut, młoda wdowa, była właścicielką małej knajpki, którą łodzianin obrał sobie za stałe locum, w którem starał się trochę rozerwać. Przy ubocznym stoliku siadał Szymkowski tuż przy bufecie i pociągając z butelki obserwował wiecznie

uśmiechniętą właścicielkę.

Wdowa też przyglądała się przystojnemu młodzianowi i strzelała do niego oczami. Ponieważ nie było żadnych przeszkód, młodzi poznali się wkrótce i poczęli z sobą gwałtownie flirtować. No a potem młodzian zupełnie zawojował serce wdówki i był panem sytuacji.

Chciał zamieszkać u wdowy — zamieszkał, radził sprzedać restaurację — sprzedała. Sielanka ta trwała dość długo. Szymkowski zaczął coś bąkać o zamiarze poślubienia Brantowej. Ucieszona tem oświadczeniem, pokochała go jeszcze bardziej.—

Tymczasem on szybko zdążał do wytkniętego celu. Dzięki jego namowom, Brandtowa sprzedała również domek, zlikwidowała wszystkie swoje sprawy i z ukochanym Zenobjuszem wyjechała z Sieradza.

Podróżowali przez szereg miesięcy, a Szymkowski czuł się w swoim żywiole. Nie troszcząc się o pieniądze, bawił się wesoło. Tylko wdowa posmutniała, bowiem targał nią niepokój przed jutrem. Tysiące złotych wzięte w podróż topniały błyskawicznie.

Aż nadszedł dzień, że pozostali bez grosza. Szymkowski opamiętał się, lecz było już zapóźno. Rzecz tawydarzyła się podróżującej parze w Krakowie. Wdowa zaczęła nalegać na przyjaciela, aby ożenił się z nią i wziął się

do uczciwej pracy.

Szymkowski nie chciał nawet słyszeć o czemś podobnem, a kiedy Brandtowa coraz częściej przypominała mu to, Zenobjusz z rozpaczy rzucił się do Wisły. Uratowano go jednak. Po wyzdrowieniu wyraził chęć wyjazdu do Łodzi. Wdowa sprzedała ostatni pierścionek i pojechali. W połowie drogi Szymkowski, zdenerwowany do najwyższego stopnia, wyskoczył z pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Zrozpaczona Brandtowa wybrała się w dalszą podróż i po przybyciu do Łodzi, otruła się na ulicy Nowo-Zarzewskiej sublimatem.

Wstanie b. ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Rzezimieszek wezwał Morfeusza do pomocy.

Energiczna pasantka.

Wiktor Stupkiewicz, zamieszkały przy ulicy 28-pułku Strzelc. Kan.

w przytułku noclegowym,

postanowił zaopatrzyć się na nadchodzące święta, w zapasy jadła i napojów. Wziął się więc z zapałem do pracy. Po całych dniach kręcił się w najruchliwszych punktach miasta i szukał okazji. Operacje złodziejskie udawały mu się przeważnie. Pieniądze za sprzedane łupy chował do kieszeni i

kradł dalej.

Wczoraj jednak powinęła mu się noga. Około 9 wieczorem Wiktor skradł przechodzącej ulicą Gdańską kobiecie sakiewkę i począł uciekać w kierunku ulicy 28 pułku Strzelc. Kan.

Poszkodowana śledziła uciekającego złodzieja z daleka, a kiedy ten

znikł w przytułku,

zawołała policjanta i w jego towarzystwie odwiedziła dom noclegowy. Stupkiewicz leżał już na sienniku i udawał że śpi. Przeprowadzona rewizja w sienniku ujawniła kilka torebek damskich i portfeli, stanowiących

zdobycz złodziejską Wiktora.

Miedzy innemi znalazła się też torebki sprytnej kobiety. Stupkiewicza aresztowano.

Szewc oblepiony łódzkiem błotkiem.

Kąpiel w kałuży.

Franciszek Popławski, szewc zamieszkały przy ulicy Stodolnianej 11, miał wczoraj

arcyzabawną, a zarazem kosztowną przygodę.

Wykończył cały stos bucików, poodnosił je swoim klientom, a zainkasowawszy za obuwie około dwustu złotych, stwierdził, że połowicę swoją może oszukać na kilka złotych. Wszedł tedy do knajpy

podpił sobie solidnie

i ledwo trzymając się na nogach wyszedł na ulicę z moonym zamiarem udania się do domu. Popławski po drodze przewracał się jak małe dziecko, śpiewał i zaczepiał przechodniów. W pewnej chwili podszedł do 2-ch przechodzących ulicą Łąkową kobiet, które uśmiechały się do niego i wzięły go pod ręce. Szewc

ucieszył się z tego szczęścia

do kobiet i zaczął im opowiadać różne kawały. Na pustym placu łączącym ulicę Łąkową z Leszno, kobiety przewróciły go nagle w kałużę błota i zbiegły. Z trudem wielkim podniósł się pijany szewczy na cały umazany błotem i podczas porządkowania garderoby zauważył

brak portfelu ze 170 złotymi.

Klnąc siarczyście kosztowną przygodę Popławski poszedł do najbliższego komisarjatu i zameldował o kradzieży.

LALKI w strojach ludowych Zabawki ręcznie malowane.
„Margot", Piotrkowska 64

Gdy pani domu była w kuchni

służąca kradła w pokoju.

Służąca Zenobja Kaniuszewska nie lubiła długo siedzieć na jednem miejscu i co kilka miesięcy

zmieniała swych chlebodawców.

Ostatnio Koniuszewska służyła u p. Zofji Krauskopf, zamieszkałej przy ulicy Piotrkowskiej 31. Chlebodawczyni była w zupełności zadowolona z niej, bowiem pracowała sumiennie i uczciwie. Ostatnio jednak zaczęło coś szwankować. Zenobja opuściła się w pracy tak dalece, że pani K. zmuszona była

wymówić jej miejsce.

Służąca dymisję przyjęła ironicznie i z miejsca wyprowadziła się unosząc oprócz swoich rzeczy, garderobę i inne cenne drobnostki chlebodawczyni

na sumę 400 złotych.

Kradzież miała miejsce wczoraj w chwili kiedy pani K. zajęta była pracą w kuchni. Służąca zbiegła w niewiadomym kierunku. Poszukuje jej policja.

R. BERRY. 32)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

— Nie chcę się naturalnie narzucać panu, panie van Raulsten, ale obawiam się, że pan jutro będzie musiał zawezwać pomocy policji. A wówczas pan sam będzie za to odpowiedzialny, że złodzieje będą mieli kilka godzin czasu do zatarcia śladów. Uprzedziłem pana i nie pozostaje mi nic innego do zrobienia, jak przeprosić pana i pożegnać się.

Barnes po tych słowach wstał i chciał wyjść, ale Raulston zatrzymał go w drzwiach.

— Niech pan zaczeka chwilkę. — rzekł. — Byłoby nierozsądnem z mej strony odrzucać pańską pomoc, skoro pan jest tak święcie przekonany, że pan ma słuszność. Cóż mam począć, odroczyć bal?

— Wcale nie. Niech pan zachowa w tajemnicy wszystko, co panu powiedziałem, a jeżeli to możliwe, proszę zapomnieć o tem, aby pańskie zachowanie nie wzbudziło podejrzenia złodzieja. Proszę mi tylko pozwolić przyjść a ja już nie spuszczę go z oka.

— Widzę, że muszę się zgodzić na pańską propozycję; pan musi jednak przyjść w przebraniu. Aranżerowie zabawy zamówili kilka kostjumów na wypadek, gdyby ktoś przyszedł bez maski; może pan otrzymać jeden z nich.

— Jakiż kostium mam zażądać?

— One wszystkie są jednakowe; są to stroje czterdziestu rozbójników.

— Czy to nie dziwne przebrania? — zapytał zdziwiony Barnes.

— Wcale nie; wymyślił je pan Mitchell, który słusznie uważał, że będą one bardziej malownicze od czterdziestu nudnych domino.

— Doskonale, panie Raulston, więc detektyw zjawi się również w stroju rozbójnika.

— Poproszę pana tylko o jedno, panie Barnes, mianowicie o wcześniejsze przybycie, a to dlatego, aby się pan mógł przebrać, zanim zaczną się schodzić goście. Na wypadek, gdyby pan chciał mi coś powiedzieć, uprzedzam pana, że będę w stroju sułtana.

Barnes wyszedł od Raulstona, nadzwyczaj zadowolony z rezultatów swojej wizyty, albowiem dowiedział się o wielu nowych, ważnych szczegółach. Mitchell wyznaczył gościom stroje i postarał się o to, aby przynajmniej czterdziestu mężczyzn było jednakowo ubranych. Jeżeli miał zrealizowanie jakiegoś planu na oku, to obecność Barnesa na zabawie uniemożliwi mu popełnienie przestępstwa. Barnes dla innej jeszcze przyczyny nie chciał się zjawić w stroju Aladyna; był pewien, że Mitchell już się dowiedział o zamówieniu tego stroju dla Barnesa, wobec czego nieobecność Aladyna na balu wprowadzi jego i jego wspólników w błąd. Barnes był święcie przekonany, że w planowane przestępstwo było wtajemniczonych kilka osób.

Około godziny dziewiątej wieczorem zaczęły się maski zjeżdżać do domu van Raulstona. Gospodarz witał gości, którzy ukrywali swe przebrania pod długiemi płaszczami, w zwykłym stroju wieczorowym. Barnes przybył na czas i ubrany jako rozbójnik z maską na twarzy stał za gospodarzem i pilnie przyglądał się wszystkim wchodzącym. Jako jedni z pierwszych przyjechali państwo Ramsen w towarzystwie Randolfa. Niedługo po nich przybył Torne, który wręczył Raulstonowi list; gospodarz po przeczytaniu zawiadomienia Mitchella wyciągnął do Torego rękę na powitanie i serdecznie go powitał. Potem jednak jego twarz nagle spochmurniała i zaczął wzrokiem szukać Barnesa; ten jednak odwrócił się, udając, że nie spostrzega pytającego spojrzenia Raulstona.

Nie znając Torego osobiście, przypomniał sobie prawdopodobnie ostrzeżenie detektywa i powziął nagle podejrzenie, czy list, który mu dano do przeczytania, nie jest podrobiony; Barnes zaczął się już obawiać, by Raulston głośno nie wypowiedział swego podejrzenia i nie popsuł w ten sposób całej sprawy: dlatego też odetchnął z ulgą, gdy do Torego zbliżyła się panna Ramsen.

— Dobry wieczór panu, panie Tore, — zagadnęła go. — Bardzo jestem rada, że pan się ostatecznie zdecydował przyjechać. Panie van Raulsten, pan pozwoli, że przedstawię panu pana Torego, przyjaciela Mitchella.

Te słowa uspokoiły zupełnie gospodarza. Tore nie był przebrany, lecz miał w ręku nieduży karton z którym udał się do męskiej garderoby. Barnes nie wszedł za nim, aby nie wzbudzić podejrzenia, lecz zaczekał przy drzwiach, dopóki na progu nie pojawił się Ali-Baba; nie zauważony przezeń wślizgnął się Barnes niespostrzeżenie na ogólną salę balową i tam wmieszał się w grono zebranych już gości.

Pokoje były przybrane ze smakiem w stylu wschodnim. Największy z nich przedstawiał salę przyjęć na dworze sułtańskim, najmniejszy zaś dywanami wysłaną grotę Aladyna.

Tańce zaczęły się jeszcze przed przybyciem ostatnich gości; Barnes przemykał się między tańczącemi parami, nie spuszczając Ali Baby z oczu. Gdy na sale wszedł sułtan z Szecherezadą, Ali Baba zbliżył się do nich i poprosił Szecherezadę do takca. Barnes stanął w kącie i zwrócił na nich baczną uwagę; nagle poczuł dotknięcie czyjejś ręki i gdy się odwrócił, ujrzał za sobą mężczyznę w stroju podobnym do swego.

— Niech pan będzie ostrożnym, aby Ali Baba nie odgadł naszego hasła „Sezam", jak to się stało w samej bajce, — rzekła maska.

— Nie rozumiem pana, — odpowiedział Barnes.

Mężczyzna w masce przenikliwie spojrzał mu w oczy, poczem odwrócił się i odszedł, nie odzywając się więcej ani słowem.

(D. c. n.)

Kilo wieprzowiny + 5 miljonów włośnic...

Apetyczne mięso tajnego pochodzenia.

Oszczędność, która może bardzo drogo się kalkulować.

W ostatnich czasach rozpowszechnił się wśród wielu łódzkich gospodyń zwyczaj zaopatrywania się w mięso nie u rzeźnika, lecz u bab wiejskich, znoszących zwłaszcza wieprzowinę do domów stałych swych klientek.

Na obyczaj ten wpłynęła oczywiście drożyzna mięsa oraz — wogóle — ciężkie czasy, zmuszające panie domu do „łaszenia się" na każdy grosz, wchodzący w zakres budżetu gospodarczego.

Z TAJNEGO UBOJU.

Mięso „ze wsi" jest istotnie tańsze o kilkadziesiąt groszy na kilogramie, jednak — podziwiać należy lekkomyślność gospodyń, wiedzących przecież, że mięso takie pochodzi z t. zw. „tajnego" uboju i — nie liczących się, gwoli zaoszczędzenia kilku złotych miesięcznie, z poważnem niebezpieczeństwem zarazy. Oszczędność oszczędnością, ale — zdawałoby się — zdrowie przedewszystkiem...

Wchodzi tu w grę przecież nietylko już zasadnicze przestrzeganie higjeny, ale wręcz — wielka możliwość bardzo niebezpiecznej dla ludzi choroby, zwanej trychinozą.

TRYCHINA SPIRALIS.

Choroba może być łatwo wywołana przez spożycie mięsa zarażonego trychinami, a przy kupowaniu mięsa „tajnego" pochodzenia, a więc mięsa niezakwalifikowanego przez weterynarza jako jadalne, nigdy nie można wiedzieć, czy razem z kawałkiem wieprzowiny nie nabywa się również paru miljonów groźnych pasożytów, noszących w nauce miano

trychina spiralis,

zaś bardziej swojsko zwanych:

włośnica...

JAK WYGLĄDA TO MIŁE STWORZONKO?

Niby wie o tem każdy laik, każda gospodyni zdaje sobie z tego jako tako sprawę, a jednak — tanie mięso ma stale chętnych nabywców.

Wynikające stąd choroby również nie należą do rzadkości. To też nie od rzeczy jest uświadamiać ogół jak najczęściej o grozie tego niebezpieczeństwa.

Trychina czyli włośnica jest to pasożyt, mający ciało cienkie jak włos, w tylnej części nieco grubsze. Trychina dojrzała żyje w przewodzie pokarmowym człowieka, świni, szczura, królika, kota, nawet niektórych ptaków.

Nitkowaty ten robak zwykle bywa zwinięty w kółko, jak pierścionek, i jest tak cienki i mały, że gołem okiem trudno go dostrzec.

Stare i dojrzałe trychiny wychodzą z kiszek nazewnątrz z odchodami, poczem znowu dostają się do kanału pokarmowego różnych zwierząt, najczęściej świń. Trychiny młode przewiercają ściany przewodu pokarmowego i przenikają do mięśni, w których bardzo szybko się rozmnażają, skręcają w kółko i otaczają śluzem, tworzącym rodzaj kapsułki czy też woreczka.

Rozmnażają się one w bardzo wielkiej ilości i, jak obliczenia wykazały, w jednym funcie mięsa bywa ich czasem do 3 miljonów.

ŚMIERTELNA CHOROBA.

Trychiny, powleczone swym woreczkiem czyli kapsułką, mogą żyć nawet bardzo długo, a zarażone niemi mięso wywołuje bardzo niebezpieczną, nieraz śmiertelną chorobę.

U osób podlegających tej chorobie znajduje się najwięcej tych pasożytów w mięśniach krtani, języka, policzków, mięśniach międzyżebrowych, również w przeponie brzusznej, zwanej: diafragmą.

W celu ujawnienia trychin i badania mięsa po wsiach, gdzie badanie mięsa przez weterynarza, bynajmniej, nie jest regułą, niemożliwą do ominięcia, powinno się bardzo zwracać uwagę na to, aby nie spożywać surowego, albo nawpół tylko ugotowanego mięsa wieprzowego. Niestety — włościanie nasi niewiele na tę konieczność zwracają uwagi... Długie peklowanie i dokładne gotowanie zupełnie zabija trychiny. Z tej racji n. p. amerykańska peklowina, choć czasem zawiera zabite trychiny, jest zupełnie nieszkodliwa dla ludzi. W miejskich rzeźniach oględziny dokonywane przez weterynarza, w zupełności zabezpieczają przed możliwością zarazy, natomiast żadnej gwarancji przed śmiertelną często chorobą nie przedstawia mięso „tajnego" pochodzenia...

W razie infekcji — w pierwszym tygodniu po spożyciu takiego mięsa występują najpierw objawy ze strony przewodu pokarmowego, a więc: **mdłości, brak apetytu, odbijania, boleści, potem biegunka, bóle w członkach i mięśniach i podobne charakterystyczne objawy.**

Trychinoza jest — jak powiedzieliśmy — chorobą bardzo niebezpieczną, to też lekceważenie jej sobie, gwoli groszowym oszczędnościom, świadczy conajmniej o wielkiej, karygodnej lekkomyślności, mogącej narazić całą rodzinę na straszne skutki.

Dobrodziejkom ze wsi, ofiarującym tanie mięso należy przeto bezwzględnie wskazywać dzwi,, miast spekulować na oszczędnościach, których następstwa mogą łatwo być katastrofalne. (f)

Rozmowa małżonków.

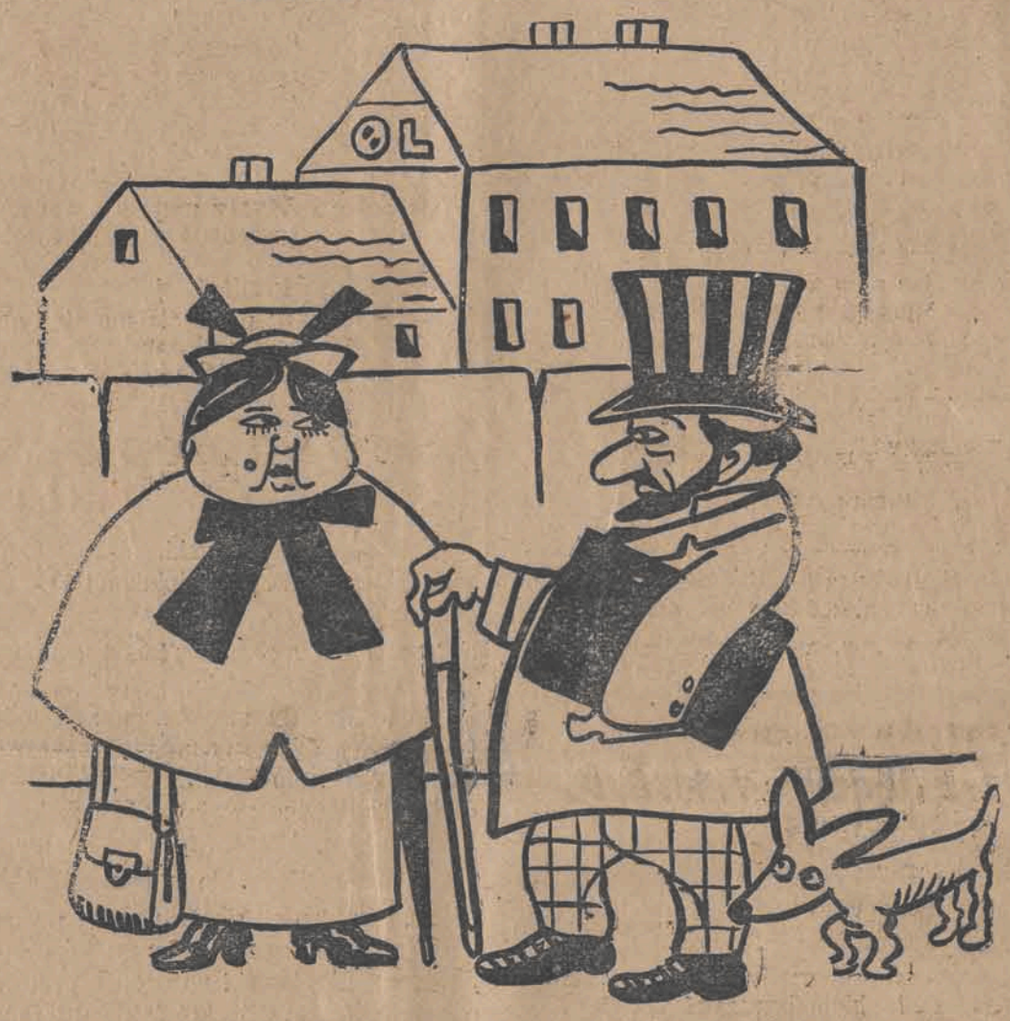

Żona: — Wracam z instytutu upiększającego...
Mąż: — To był chyba zamknięty?...

Piorun uderzył w radio.

Przypadkowi należy zawdzięczyć, że ofiar w ludziach nie było.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj wieczorem zdarzył się w mieszkaniu p. Schlossa, dyrektora rafinerji spirytusu wypadek, który omal nie wywołał

katastrofalnych skutków.

Podczas burzy, która wczoraj szalała nad miastem, domownicy p. S. słuchali koncertu radjowego. Nagle rozgłośnik aparatu zabłysnął

oślepiającem światłem.

rozległ się huk, jakby z wystrzału armatniego, a po chwili przerażeni świadkowie spostrzegli, że cały aparat stoi w płomieniach. Pożar natychmiast ugaszono.

Okazało się, że przyczyną eksplozji było połączenie drutu „uziemniającego" nie wprost z ziemią, lecz z

przewodem promochronowym.

Spływający właśnie przewodem piorun znalazł bliższe ujście i spowodował krótkie spięcie.

Słuchacze tego niefortunnego koncertu powinni poczytać sobie za szczęście, że w chwili wypadku

nie mieli słuchawek na uszach,

gdyż groziło im porażenie prądem, a conajmniej głuchota. Dla innych zaś radjoamatorów niechaj to będzie wskazówką że naturę można tylko do pewnych granic wykorzystywać.

Uzbrojone Kasie i Marysie.

Przedświąteczne kłopoty.

Święta, święta! pod tem hasłem przeżywamy ostatnie dni.

Przedsmak krzątaniny przedświątecznej daje się już odczuć w każdym domu. Na podwórzach od rana do wieczora

furkocą trzepaczki,

puszczone w ruch wprawnemi rękoma naszych Kaś i Maryś. Nie próżnują przytem i języczki (to zresztą rzecz całkiem naturalna).

Panie gospodynie biegają zatroskane od rana do nocy. Tyle pracy i kłopotu. W domu „wielkie pranie",

porządki nadzwyczajne,

o zakupach świątecznych trzeba już myśleć, no i ta kwestja... wiosennych toalet. Wszystko musi być świeże, modne, eleganckie, tak, aby najserdeczniejsza przyjaciółka,

pozieleniała z zazdrości.

Musi być jednak tanio. Ubranka dzieciarni też wymagają odświeżenia, odbywają się więc długie narady z krawcowemi i modniarkami, co należy przerobić, odświeżyć, a co dokupić nowego. Niechętnie patrzą na to kupcy,

jakoś niewiele sprzedaje się towaru,

sezon wiosenny mało ożywiony.

I w sklepach kolonjalnych i masarniach ruch o wiele mniejszy niż lat ubiegłych. Niby to po pierwszym ożywiło się nieco, ale teraz?

Kilkadziesiąt tysięcy zł.

wyłudziła sprytna aferzystka od uczciwych ludzi.

Z Pomorza donoszą:

W Wągrowcu aresztowano Stefanję Twardowską która od dłuższego czasu grasowała w Wielkopolsce, wyłudzając pieniądze pod pozorem zbierania

składek na budowę politechniki w Poznaniu.

Twardowska przy swoich oszukańczych operacjach posługiwała się książeczką wydaną i ostemplowaną przez województwo poznańskie, którą otrzymała w celu

odbycia podróży rowerem naokoło świata.

W książeczce takiej zbierała pieczęcie urzędów, instytucyj oraz szeregu poważnych osób prywatnych, wobec których występowała w charakterze podróżnika rowerem naokoło świata. Tym zaś osobom, które zamierzała oszukać, przedkładała książeczkę jako złotą księgę składek

na budowę politechniki w Poznaniu

i uzyskiwała podpisy tym razem z wyłudzeniem pewnej kwoty pieniężnej. Twardowska w ciągu ostanich kilku miesięcy zdołała zainkasować kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Zdrowa rozrywka.

Hodowla gołębi w Polsce.

Pod względem hodowli gołębi zdziałano w Polsce w ostanich latach bardzo dużo. Dowodem tego liczne wystawy

gołębi rasowych i pocztowych.

Daleko nam jednakże do tego, aby tak jak na zachodzie, hodowla i tresura gołębi była sprawą społeczną. Wojna światowa wykazała, że gołębie pocztowe

są dla służby wywiadowczej w czasie wojny niezbędne,

a w wielu wypadkach, gdy wszystkie inne środki komunikacyjne zawodzą, bywają jedynym środkiem porozumiewawczym. Na uwagę zasługuje również hodowla gołębi dla celów sportow., która powodując amatorów do zdrowego współzawodnictwa częstego przebywania na świeżem powietrzu, jest

czynnikiem niesłychanie przydatnym dla podtrzymania zdrowia,

a u młodzieży hamulcem przed zdziczeniem.

Kłótliwi chłopcy.

Jeden z nich bójkę przypłacił śmiercią.

Z Turku donoszą:

We wsi Marcjanów, gminy Skarżyn został zabity Piotr Tomaszewski, lat 18, mieszkaniec wsi Niedźwiady, gm. Skarżyn.

Sprawcą zabójstwa jest Wacław Gil, lat 16, mieszkaniec Kolonji Marcjanów, gm. Skarżyn. Jak przeprowadzone przez posterunek P. P. w Malanowie dochodzenie wykazało, obaj pokłócili się między sobą.

Doszło do bójki.

Wacław Gil uderzył kijem Tomaszewskiego w okolicę prawego oka tak silnie, że po kilku godzinach wyzionął ducha. Gil został aresztowany i oddany do dyspozycji władzom sądowym.

SPORT.

Bogaty program piłkarski na święta wielkanocne.

Ł. K. S. — T. K. S. i Turyści — Wisła.

(C-S) W nadchodzące święta wielkanocne w Łodzi zostaną rozegrane następujące zawody o mistrzostwo Polski w Lidze. Niedziela, 17 kwietnia mistrz Łodzi spotka się z krakowską Wisłą, zaś eks-mistrz ŁKS rozegra zawody z toruńskim TKS. Zawody TKS — ŁKS odbędą się w poniedziałek, dnia 18 kwietnia, tj. w drugi dzień świąt na boisku ŁKS. Gdzie się odbędą zawody Turyści — Wisła dotychczas niewiadomo, najprawdopodobniej jednak na boisku przy Wodnej, tembardziej, iż do tego czasu ma być rozszerzona trybuna, która okazała się po ostatnich zawodach zbyt szczupła.

—:o:—

Czerwoni zajmują czwarte miejsce

w tabeli mistrzostw Polski.

(C-S) Sezon piłkarski w Polsce znajduje się już w całej pełni; rozegrano cały szereg zawodów o mistrzostwo Polski w Lidze, których wyniki wywołały w kołach sportowych sensację i żywe zainteresowanie się stanem rozgrywek. Chcąc całkowicie wyjaśnić naszym czytelnikom obecny stan mistrzostw, podajemy poniżej układ miejsc podług punktów i zdobytych, wzgl. utraconych bramek, mianowicie:

Na pierwszem miejscu w mistrzostwie Polski znajdują się katowickie IFC, 4 pkt. stosunek bramek 11:1, 2) Wisła (Kraków) 4 pkt. 6:0 bramek, 3) Czarni (Lwów) 4 pkt. bramek 6:1, 4) ŁKS (Łódź) 4 pkt. bramek 4:1, 5) TKS (Toruń) 4 pkt. bramek 8:5, 6) Pogoń (Lwów) 2 pkt. bramek 8:4, 7) Warszawianka (Warszawa) 2 pkt. bramek 6:5, 8) Polonia (Warszawa) 1 pkt. bramek 5:6, 9) Legja (Warszawa) 1 pkt. bramek 3:6, 10) Jutrzenka (Kraków) 1 gra. punktów 0, bramek 0:4, 11) Warta (Poznań) pkt. 0, bramek 1:5, 12) Turyści (Łódź) pkt. 0, bramek 1:6, 13) Hasmonea (Lwów) 1 gra. pkt. 0, bramek 1:7, 14 Ruch (Górny Śląsk) pkt. 0, bramek 0:9.

Powyższa tabela świadczy o zupełnem przewrocie w rozrywkach mistrzowskich, jeżeli się weźmie pod uwagę rok zeszły, ponieważ zeszłoroczni finaliści mistrz Polski Pogoń stoi na 6 miejscu. Polonja warszawska na 8 i Warta na 11 miejscu. W Łodzi zeszłoroczny mistrz Kl. Turystów stoi na 12 miejscu, zaś ex-mistrz na 4.

D. O. K. IV organizuje

marsz sztafetowy Praszka — Łódź.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu 8 maja r. b. odbędzie się marsz sztafetowy Praszka—Łódź, który organizuje D. O. K. IV. Start na moście w m. Praszka, trasa marszu: szosa Praszka-Łódź przez Wieluń, Sieradz-Łask i Pabjanice. Meta w Łodzi na placu Wolności. Drużyna składać się winna z 13 zawodników. Do komisji sędziowskiej wyznaczeni zostali: mjr. Walawski, kpt. Marszałek, kpt. Zabłocki, por. Kuźnicki i nacz. lek. garnizonu mjr. dr. Kuryluk.

Dziś reprezentacja Krakowa rozegra

zawody w piłkę siatkową z łódzką Y. M. C. A.

(C-S) W dniu dzisiejszym w Krakowie rozegra jedna z czołowych drużyn Łodzi w piłce koszykowej YMCA zawody z reprezentacją Krakowa. Skład łodzian następujący: Tadeusiewicz, Ałaszewski, Kosiński, Breite, Zieliński, Fiszer. Kierownik drużyn p. Trypka.

Echa meczu Turystów w Katowicach.

Ładna para obrońców.

Pisma doniosły już o niedzielnej klęsce mistrza Łodzi w Katowicach do IFC. o mistrzostwo Ligi państwowej w stosunku 4:1. Drużyna łódzka pod przewodnictwem kierownika sekcji p. Głażewskiego wyjechała w składzie następującym: Lass, Karasiak, Marczewski, Hintz, Barsz B-cia Kubicy, Hermans, Kulawiak, Błaszczyński, Michalski, rezerwa Kahl. W składzie drużyny zaszła ta zmiana, że Bersz zajął pozycję środkowego, a Kubik Stefan prawego pomocnika. Kulawiaka przesunięto natomiast do ataku na lewego łącznika. Zawody odbyły się na boisku IFC. Zawodami kierował p. Przeworski z Cracovii. Drużyna IFC. wystąpiła do gry w składzie identycznym co w Łodzi. Pierwszą bramkę zdobyli gospodarze. Bramkarz Lass zatrzymał piłkę na samej linji mimo to sędzia uznał bramkę za prawidłowo zdobytą. W chwilę później środek napadu łodzian Kubik Al. zdobywa przepięknym strzałem wyrównującą bramkę. Wynik do przerwy ustanawiają obrońcy łodzian Karaś i Marczewski, którzy umieszczają piłkę we własnej siatce. Jak zwykle słabo grał Hermans a Michalski zdradzał kompletny spadek we formie. Słabszym w ataku był również Błaszczyński. Pozatem reszta drużyny spisała się dobrze. U zwycięzców słabiej jedynie grali środkowy pomocnik i lewy obrońca. Przez cały czasy zawodów padał deszcz.

Katastrofalna klęska Węgier.

Austrja — Węgry 6:0.

Po raz 59-ty zmierzyły się reprezentacyjne drużyny Austrji i Węgier w niedzielę na boisku Hohe Warte w Wiedniu. Wobec 40.000 widzów międzynarodowe zawody piłki nożnej zakończyły się wysoko cyfrową porażką Węgrów w stosunku 6:0. Do przerwy przygniatająca przewaga gospodarzy, którzy zdobywają 4 goale. Skład zwycięskiej drużyny przedstawiał się następująco: Saft (Austrja), Rainer (Vienna), Blum (Vienna), Geyer (Austria) Resch (Wacker), Richter (Rapid), Weis (WAC.), Rappan (Wacker), Iszda (FAC.)). Horvath (Simmering), Wesely (Rapid). Sensacyjna klęska Węgier zrobiła w całym świecie sportowym piorunujące wrażenie. (e)

ODCZYT PROFESORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Dziś 12 b. m. o godz. 5 po poł. w auli Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) staraniem Koła Naukowego uczniów tegoż gimnazjum Ludwik Kulczycki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosi odczyt na temat:

„Przedmiot i metoda socjologji".

Wstęp dla dorosłych 1 zł., dla uczniów 50 gr.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych notowania przeciętne 58.00, Berlin 46.91—46.39, wypłata na Warszawę 47.03—47.27, na Poznań 47.04—47.295, Gdańsk 57.65—57.80, wypłata na Warszawę 57.63—57.77, Wiedeń czeki 79.20—79.70, banknoty 79.15—80.15.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 5/8, — 4.85 3/8, Holandja 12.14 3/16, Francja 124.05, Belgja 34.93, Włochy 101.87, Niemcy 20.49 Szwajcarja 25.25 1/4, Dania 18.20,5, Szwecja 18.13 1/4, Norwegja 18.85, Helsingfors 192.85, Praga 164, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.03, Nowy Jork 25.54, Szwajcarja 491.50.

Gdańsk. 100 złotych 57.65 — 57.80, czek na Londyn 25.05 1/4, telegraficzna wypłata na Berlin 122.177 — 122.483, na Warszawę 57.63 — 57.77.

Zurych. Paryż 20.37, Londyn 25.25, Nowy Jork 5.19 7/8, Berlin 123.22,5, Wiedeń 73.12,5, Warszawa 57.95, Budapeszt 90.80, Bukareszt 3.20.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. kabel 4.85,5, w żądaniu 4.85 1/4, weksle 60 dniowe bankowe 4.81 5/16, handlowe 4.81 1/4, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.70,5.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11. 4. — Dowóz wewnątrz kraju 8.000, do Anglji 4.000, na kontynent 23.000, loco 14.40, maj 14.10—11, lipiec 14.31—32, wrzesień 14.48, październik 14.58—59, listopad 14.66, grudzień 14.74, styczeń 14.80.

Nowy Orlean, 11. 4. — Loco 14.41, maj 14.16—17, lipiec 14.23, październik 14.40—41, grudzień 14.60—61, styczeń 14.65.

Liverpool, 11. 4. — Otwarcie: maj 7.50 lipiec 7.63, październik 7.75, styczeń 7.82. Zamknięcie: maj 7.50, lipiec 7.64, październik 7.76, styczeń 7.84.

Brema, 11. 4. — 15.83.

CENY NA RYNKACH ZBOŻOWYCH IDĄ WGÓRĘ.

Warszawa, 12. 4. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowcza, żyto kongresowe 42.25 — 45,50, jęczmień poznański 38.00, otręby żytnie 32.00. Obroty małe. Z powodu deszczów brak dowozu.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Prócz mocniejszego Paryża, a słabszych Włoch pozostałe dewizy utrzymały się, a drobną tranzakcję nie uwidocznioną w cedule zrobiono Belgją po 124.50. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy, a więc 8.90 za gotówkę 8.91 za przekazy. W obrotach prywatnych notowano dolara 8.91 i pół. Złotem obroty małe po kursie 4.63.

Z papierów państwowych nadal poszukiwano przy braku materjału 8 proc. listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, nieznacznie zaś obniżyła się 5 proc. Pożyczka Dolarowa. Listy zastawne ziemskie były słabsze, zaś miejskie wzmocniły się, a prowincjonalne poszukiwane przy braku materjału. Obligacjami nie interesowano się zupełnie, drobną tranzakcję zrobiono 6 proc. obligacjami z 1915 i 1916 roku po 34.50. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 173.30.

Mniejszy ruch na giełdzie akcyjnej.

W związku z nadchodzącemi świętami ruch na giełdzie był znacznie mniejszy i tendencję określić można jako niejednolitą. Dużo mówiono o II-ej emisji akcyj Banku Polskiego i ogólnie liczono się z tem, że uzyskają one w najbliższym czasie

wartość złotych w złocie

to też papier ten w dalszym ciągu należy do faworytów. Początkowo widzieliśmy tendencję utrzymaną później nastąpiło lekkie osłabienie, a pod koniec kursy znów zaczęły się wzmacniać.

Ceny rynków łódzkich.

Dzisiaj panuje na rynkach niebywały wprost ruch. Ceny produktów kształtowały się następująco:

Nabiał: masło osełkowe 5.00 — 5.50 do 6 złotych, masło śmietankowe 7.00 — 7.50 do 7.80 zł. za kilogram; jajka 1.80 — 2.00; za 1 gatunek jaj tak zwanych wybieranych do 2.20 zł., jajka skrzynkowe 1.70 do 1.90 za mendel; za litr twarogu płacono od 1 zł. do 1.50, za litr śmietany kwaśnej (zbieranej) płacono 1.80 — 2.00 do 2.50; za litr śmietany słodkiej 1.70 do 1.90; za 1 litr mleka słodkiego płacono od 45 do 55 groszy.

Drób: kura 5.00 — 5.50 do 7.50 zł., kaczka 7.00 — 8.00 do 10 zł., gęś 9.00 — 12.00 do 15 złotych; indyki od 13 do 18 złotych. Ceny drobiu w porównaniu z cenami z ubiegłego tygodnia wzrosły o 10 procent.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 17 do 20 gr.; za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 15 do 17 zł.; za kilogram marchwi od 20 do 25 gr.; za kilogram buraczków ćwikłowych od 25 do 35 gr; zaś za ćwiartkę marchwi od 2 zł. do 2 zł. 50 gr.; za ćwiartkę buraczków od 2 zł. 50 gr. do 3 zł. 50 gr.; kilogram cebuli zwykłej od 10 do 90 gr.; kilogram cebuli cukrowej od 1 zł. do 1 zł. 50 gr.; kalafior od 2.00 do 4 zł.; główka sałaty 25 do 35 gr.; pęczek rzodkiewek od 25 do 40 gr.; pęczek włoszczyzny 10 gr.

Owoce: cena 1 kilograma jabłek wahała się od 1.50 do 4.50, owoce na pudy: jabłka do jedzenia od 17 — 22 do 30 złotych na kompot od 14 do 18 złotych.

Maszyna do szycia zamiast wrzeciona.

Oryginalna reklama amerykańska.

Niedawno zmarła w Berlinie słynna artystka dramatyczna, Agnes Sorma. Sorma, która z pochodzenia

była Polką

i nazywała się Polaczek, była jedną z najwybitniejszych artystek dramatycznych na świecie. Jej kreacje artystyczne jako Nora Ibsenowska lub jako Desdemona, pozostaną na zawsze w pamięci wszystkich wielbicieli sztuki dramatycznej.

Na rok przed wojną odbywała artystka tourneé w całych Stanach Zjednoczonych. Przy tej sposobności miała w pewnem średnio wielkiem mieście kreować rolę

Małgorzaty w „Fauście" Goethego.

Dla słynnej artystki zrobiono wielką iście amerykańską reklamę i wszystko już było przygotowane do występu.

Na dzień przed przedstawieniem zgłosił się do hotelu, w którym mieszkała Sorma, jakiś elegancko ubrany Amerykanin i prosił o kilka chwil rozmowy z artystką. W czasie tej rozmowy okazał się nieznajomy bardzo dobrym znawcą literatury niemieckiej skonstatował jednak, że wrzeciono jest już całkiem przestarzałym instrumentem i że słynna rtystka powinna siedzieć nie przy wrzecionie, lecz

przy maszynie do szycia.

I wtedy wylazło szydło z worka. Młody Amerykanin okazał się zastępcą znanej firmy maszyn do szycia Singera, który ofiarował artystce

maszynę do szycia i tysiąc dolarów

za to, żeby zamiast przy wrzecionie siedziała przy maszynie. Sorma zaskoczona tą dziwną propozycją dała wymijącą odpowiedź. Jak wielkiem jednak było jej zdumienie, kiedy jej przyjaciele amerykańscy zaczęli doradzać przyjęcia tej propozycji, twierdząc, że byłoby to

świetną reklamą dla niej samej.

Artystka jednak po namyśle nie mogła się pogodzić z tym oryginalnym sposobem pojmowania sztuki i zrezygnowała z tej „świetnej" dla siebie reklamy.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Oskarżam...

Dla młodzieży — Błyskawica
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino" — Ben-Hur
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Nowe przygody Fautomasa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Wśród bestji i ludzi
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy"—„Quo Vadis"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". —Królowa puszczy

„Imperial" – Za głosem serca.

„Luna" — „Ben-Hur
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości". —„Cygańska krew"

„Odeon" – Sześć tygodni wśród apaszów (Handlarze żywym towarem)

„Reduta" – W salonach i spelunkach Paryża.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Harold ma Pecha" (Kochana Teściowa)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiety, którym się nie kłaniamy.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś przedostatnie przedstawienie przed przerwą świąteczną — „Mściciel" Stanisława Przybyszewskiego po cenach zniżonych.

Jutro ostatnie przedstawienie przed świętami „Najdroższa moja Peg". Ceny zniżone.

W czwartek, piątek, sobotę — przedstawienia zawieszone.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś po raz ostatni sensacja sezonu, interesujące „Pamiętniki szatana".

W środę po raz ostatni „Krakowiacy i Górale" doskonała komedjo-opera polska z muzyką, śpiewami i tańcami.

W czwartek, piątek i sobotę teatr nieczynny.

TEATR W SALI GEYERA.
(Piotrkowska 295).

Dyrekcja przygotowuje na oba dni świąteczne Wielkiejnocy, zawsze pełną uroku „Chatę za wsią".

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (ul. Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (ul. Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Armja kantońska po zajęciu Szanghaju rozpoczęła marsz w kierunku Pekinu. Na ilustracji widzimy krótki postój jednego z maszerujących oddziałów w małej wiosce chińskiej.

Radjo-kącik

Warszawa, 1111m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16 — IV odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej" — wygłosi prof. Aleksander Janowski;; 16.45 Odczyt p. t. „Polska flota wojenna" — wygłosi por. mar. Wolski; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Wincenty Jakubczyk(klarnet solo) i prof. Jerzy Lefeld (akompanjament; 18.40 Rozmaitości; 19 Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie Paryża po wielkiej rewolucji" — wygłosi prof. Henryk Mościcki (dział „Historja powszechna"); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Niagara", wygłosi prof. Aleksander Janowski (dział „Podróże-przygody"); 10.20 Odczyt p. t. „O Wagnerze", wygłosi prof. Józef Rozenzweig: 20.30 Koncert wieczorny symfoniczny, poświęcony twórczości Ryszarda Wagnera. Wykonawcy: powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i p. Jan Romejko, art. opery poznańskiej (śpiew). Komunikaty prasowe.

ODEON
Dziś premjera! Wielki świąteczny program!!!

Jubileuszowy film z HARRY PEELEM
p.t. Sześć tygodni wśród apaszów
(Handlarze żywym towarem).
Sensacyjny dramat. 2 Serje 16 aktów całość razem.
UWAGA: Chcąc dać możność obejrzenia Szerszym masom Sz. Publiczności tak wybitnego filmu, wyświetlamy takowy jednocześnie w kinie CORSO, gdzie ceny miejsc są niższe!

ODEON
Dziś premjera! Wielki świąteczny program!!!

Wina, Miody i Spirytualje
NAJTANIEJ
NABYĆ MOŻNA, TYLKO W BOGATO ZAOPATRZONYM SKLEPIE PRZY UL.
PIOTRKOWSKIEJ Nr. 127
STEFANA PIOTROWICZA
TEL. № 7-80.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
USUNĄĆ BEZ ŚLADU PIEGI
PLAMY, WĄGRY, OPALENIZNĘ I ZMARSZCZKI NA TWARZY
WIĘC
UŻYWAJ BEZRTĘCIOWEGO KREMU METAMORFOZA
„PIEGOL" (Z KOGUTKIEM)

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK
chor. dzieci
wznowił przyjęcia.
Andrzeja 4. Tel. 29-85.
godz. przyjęć 9-10 r. i 5-6 p.p.

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1
Telefon 25-38.

Dr.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 wiecz.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 1 (Dzielna) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10. i od 5—8.

Meble pojedyńcze i całe komplety' Gwarancja kilkuletnia. Odświeżanie, zamiany. — Stolarnia Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

Akuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132.

Potrzebni chłopcy Sienkiewicza 3/5 Związek Strzelecki.

Potrzebne zaraz zdolne prasowaczki do pralni chemicznej. J. Cebula, Piotrkowska 116.
2202

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 765.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Dr.
S. Lewkowicz
Choroby skórne,weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dlaniezamożnych ceny lecznicze

Dr. med.
Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od 5 do 8 popołudniu.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

LECZNICA
dla przychodzących chorych,
gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapja powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Djatermja. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓŻANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentysta GRODZIEŃCZYK
" " N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. med.
EKKERT
Kilińskiego 143
przy Głównej
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12 — 1½ od godz 6½—8½.

HEMOROJDY!
Czopki hemorojdalne Gąseckiego (z Kogutkiem)usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmiejszają Guzy (żylaki). sprzedają apteki i składy apteczne.

Na dogodnych warunkach!
Rowery! angielskie i francuskie
marki „Louq sor" oraz części rowerowe nabyć można w firmie „Dobropol" Piotrkowska 73
Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Dr.
H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc drożej od den miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski